Nr 23. Lwów, 4. czerwca 1920.

# „ROLNIK"

OKŁADKA INSERATOWA.

Biura Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Kopernika l. 20.

CENA OGŁOSZEŃ STOSOWNIE DO UMOWY.

Czyteiników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie, powoływali się zawsze na „Rolnika".



## Walne Zgromadzenie
## Spółki handlowej rólników i hodowców w Starym Samborze,

Stow. z ogr. poręką

odbędzie się w sali „Gwiazdy" d. 15. czerwcy b. r. o g. 10. rano, na które wszystkich członków uprzejmie się zaprasza.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zawiadowstwa z czynności za rok 1918 i 1919.
3. Wnioski Komisyi rewizyjnej w sprawie zatwierdzenia rachunków za rok 1918 i 1919 i udzielenie absolutoryum Zawiadowstwu i Radzie nadzorczej.
4. Zmiana statutu.
5. Wybór zawiadowców.
6. Wybór Rady nadzorczej.
7. Wybór Komisyi rewizyjnej.
8. Wnioski i zapytania.

Na wypadek nie dojścia zebrania do skutku z powodu braku kompletu, odbędzie się następne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym o godzinę później i będzie prawomocnem bez względu na ilość obecnych.

Wnioski członków winny być według poz. 41 statutu zgłoszone na piśmie u zawiadowstwa na 30 dni przed terminem Zgromadzenia.

*Rada nadzorcza.*



## Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

L. M. 37263/20
M. U. O.

We Lwowie, dnia 28. kwietnia 1920

## OGŁOSZENIE.

Magistrat Lwowa zakupi dla Miejskiego Zakładu opału około 2000 wagonów normalnych drzewa opałowego, twardego bukowego i grabowego), suchego lub przeschniętego, w ładunkach całowagonowych loco stacya nadawcza lub loco Lwów — celem pokrycia zapotrzebowania na sezon zimowy 1920/21 z dostawą bieżącą najpóźniej do końca marca 1921 r.

Magistrat oświadcza ze swej strony gotowość do pomożenia oferentowi w wyjednaniu wagonów kolejowych i podwód do dowozu drzewa z lasu do stacyi kolejowej. — Oferty z podaniem bliższych warunków dostawy należy wnosić do końca lipca 1920 na ręce M. Urzędu opałowego (Ratusz, parter).

*Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.*

(19—21 —23)



## I. Zwyczajne Walne Zgromadzenie
## Spółki handlowej rolników i hodowców „Snop"

**w Lubaczowie,**

Stow. zarej. z ogr. odpow.

odbędzie się dnia 12. czerwca 1920 o godz. 3. popoł. w lokalu „Sokoła" w Lubaczowie z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie rachunkowe za lata 1918/19.
2. Udzielenie absolutoryum Zawiadowstwu.
3. Wybory nowych organów Spółki.
4. Zmiana Statutu.
5. Wnioski i interpelacye.

W razie braku ilości członków statutem wymaganej, odbędzie się Zebranie w tym samym dniu i miejscu o g. 3'30 popoł.

Za prezesa Rady nadzorczej

*Ks. Pragłowski* m. p.

Nr 23. Lwów, dnia 4 czerwca 1920. Rok LII.

# ROLNIK

PRENUMERATA
wraz z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie Mk 100·—
półrocznie „ 50·—.

Cena numeru pojedyńczego Mk 2 —.

ORGAN TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
KOMITETU REDAKCYJNEGO.
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. KOPERNIKA 20,

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje
Administracya „Rolnika“ tudzież Rady Oddziałów T. G.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:



LEON STARKIEWICZ.

## W jaki sposób zapobiedz nadmiernemu rozmnażaniu się myszy polnych, a tem samem uniknąć klęsk, przez nie rolnikom wyrządzanych.

Szkody, jakie myszy przynoszą rolnictwu, obliczyć nawet w przybliżeniu trudno, liczyć je jednak możemy w samej Polsce na miliony. Nie wiemy nigdy dokładnie jak wielkie obszary i w jakim stopniu są uszkodzone. Gdy w jesieni widzimy na oziminach tysiące plisz, na których nie pozostało ani korzonka, to za nadejściem wiosny, gdy ruń się podniesie, gdy halizny zarosną chwastami, zapominamy o tem co było i cieszymy się bujną zielenią obsianych pól, licząc na dobre plony.

Nadchodzi czas żniwa. Zebrane zboże, na oko nawet przed żniwami dobre, wykazuje po obliczeniu słaby wydatek w kopach, pocieszamy się jednak, że będzie wydatek na ziarno dobry, lecz przy omłocie okazuje się przeciwnie. Szukamy przyczyny tego. Wynajdujemy różne, ale wtedy o myszach nawet nie myślimy. Niema ich już prawie w tym czasie, albo jest ich tak mało, że nie zwracamy na nie naszej uwagi. A jednak gdy się głębiej zastanowimy nad przyczyną nieurodzaju, musimy przyjść do stanowczego przekonania, że spowodowały go li tylko myszy. Mała ilość kóp wynika z tego, że plisze stanowią nieraz ¹/₈ całej obsianej przestrzeni. Zarosły one wprawdzie, ale chwastami, które zdaleka łudziły nasze oko na obsianych zbożem łanach swoją zielenią. Wydatek z kopy jest kiepski, bo w snopie mało jest kłosów, więcej traw i chwastów, które wyrosły na pustych miejscach, na których zboże myszy w jesieni wyżarły. Kłosy są liche, bo zboże podjedzone w spodzie, podminowane dziurami, nie mogło należycie wykształcić się i dać dorodnego ziarna. Obwiniamy często naszych pomocników i wyręczycieli o rzadki siew, złą uprawę i t. p. Właściwych sprawców już niema, więc trudno nam na nich winę zwalić. Przez długą mroźną zimę wyłapały sprawców złego lisy, sowy, myszołowy, wrony, sroki, gawrony, łasice, tchórze itd., wiele być może wyginęło z głodu lub chorób. Ale nie łudźmy się zbytnio, że już się klęska nie powtórzy i że spokojnie spać będziemy, przyjdzie ona niebawem znów, może za rok, za dwa lub trzy lata, ale przyjdzie z całą pewnością. Znów się zaczną biadania, narzekania, ankiety, obrady, wołania o zapomogi itd. Będzie narzekanie na rząd i panów aptekarzy. Słowem będą winni wszyscy, naturalnie tylko nie my, bo my przecież jesteśmy na to, aby siać i orać, a resztę jak Bóg da, jakoś to będzie.

Chociaż mamy z czasów austryackich ustawę o przymusowem tępieniu myszy, to jednak nic to nie pomoże, bo pytam się, czy może być taka ustawa, aby sama mogła tępić myszy, jeżeli rolnicy ich tępić nie chcą. Wydanie ustawy wtedy jest na czasie, jeżeli i bez niej wykonuje to, do czego ona zmusza, przynajmniej 60-ciu, a tylko 40-stu nie chce tego wykonać; wtedy przymusowa ustawa przyda się na coś Ale jeżeli 90-ciu niechce jej, a tylko 10-ciu pragnie, to ustawa, nawet choćby najlepszą była, może przynieść tylko szkodę. Rodzi się wtedy nieposzanowanie ustaw. Do tego nieposzanowania przyzwyczajają się wszyscy, nawet ci, co stoją na straży z ramienia rządu, aby wykonania ustaw strzegli. Z czasem nawet do tego przychodzi, że ogół zapomina o tem, że odnośna ustawa istnieje, czasem przypomni ją jaki okólnik starostwa, lub organ bezpieczeństwa publicznego, gdy zechce komuś dać poznać swą władzę. Gdy klęska spowodowana przez myszy nastąpiła, sypią się znów rady na zapobieżenie złego, jak z rękawa. Rozpoczyna się alarm na całej linii, ale nim się zabiorą rolnicy do tępienia myszy, te już zrobiły swoje, wszystkie zaradcze środki okazują się wtedy złe, mało wydatne, bo gdy jest myszy miliony, trudno dać im radę. Gdy się myszy rozmnożą,

wytępić je na raz niepodobna, łatwiej jest jednak przeszkodzić zbytniemu ich rozmnażaniu się i łatwiej wtedy cała akcya tępienia wypadnie i uchroni rolników raz na zawsze napewno od szkód, które co lat parę kraj nasz ponosi.

O takiej to akcyi zapobiegawczej chcemy pomówić w dalszym ciągu. Zanim jednak przystąpimy do omówienia o środkach zaradczych, zapobiegających raz nazawsze klęskom spowodowanym przez niezmierne rozmnożenie się myszy, przejdźmy w krótkości i rozpatrzmy krytycznie dotychczasową akcyę i cały sposób walki z tym szkodnikiem, podejmowaną przez władze i rolników w czasie klęski.

Przy zwózce zboża z pola pod kopami zauważyliśmy masę dziur i przekonujemy się wtedy, że myszy, których prawie nie widać było do tej pory w polu, są jednak i dobrze się im teraz dzieje. Mówimy wtedy: będzie znów tego roku klęska, ale nic jeszcze nie robimy, aby ją odwrócić. Niema na to teraz czasu. Wśród nawału zajęć i kłopotów przychodzi siejba, — zboże z pola już zwiezione, po większej części omłócone. Zapominamy znów czasowo o myszach, bo na przeoranych ścierniach nie widać ich, a oziminy jeszcze nie zeszły. Nie mamy poważnych obaw, czy klęska nastąpi i spalibyśmy zupełnie spokojnie, gdyby nie było łanów zasianych koniczyną. Po skoszeniu zboża zazieleniła się cudownie koniczyna, ciepła jesień wróży, że prócz dobrego pastwiska, zbierzemy jeszcze masę ścierniankі. Wtem po jakimś czasie widzimy, że koniczyna w wielu miejscach brunatnieje, tworzy się wiele plisz pokrytych wydobytą ziemią. Całe pole wygląda jak wielka karta kanadyjskiego lasu, zaludnionego gwałtownie przez Canadian Ral. Pacyfik Com. wychodźcami galicyjskimi. Ciemne plamy na tej karcie z masą dziur i kopców, to kolonie mysie, z których prowadzą w różnych kierunkach liczne drogi komunikacyjne, dobrze utrzymane, wycięte wśród bujnej koniczyny. Drogi te służą albo do komunikacyi między koloniami, lub są użyte jako drogi do wywozu materyałów na budowę gniazd i zapasów zimowych. Brunatna koniczyna, zeschła skutkiem podciętych korzeni, to spalone części lasów, na których koloniści zamierzają założyć uprawne pola. Praca na tych koloniach wre i kipi wśród dnia i nocy. W dzień przeważnie odbywa się praca podziemna. Myszy szukają pod ziemią słodkich korzonków koniczyny, którymi się chętnie żywią i gromadzą z nich zapasy zimowe. W nocy odbywają się wesela, odwiedziny wzajemne i ściąganie materyałów na gniazda. Do tych czynności potrzebne są wygodne drogi, tnie się więc łodygi koniczyny przy samej ziemi, te służą również jako karma, a pozostałe części niezjedzone, gdy prześchną, służą jako materyał do budowy gniazd.

Co tu robić, by wyniszczyć tych nieproszonych kolonistów i uratować choć połowę plonu? Truć niesposób, bo na koniczynie pasą się konie, chodzi też trzoda chlewna, a późniejszą porą i bydło rogate, a nuż by się potruło. Trzeba jednak coś radzić. Sąsiad radzi paść jak najwięcej koni, bo te według jego rady wydepczą myszy, zatkają im dziury, biedne stworzenia muszą ginąć marnie żywcem zagrzebane. Inni radzą nie robić nic(!), tylko czekać na deszcz ulewny, bo ten wytopi i zaleje myszy do szczętu. A ekonom radzi puścić ciężki wałek, jako radykalny środek, wał wydusi myszy, a jeżeli która zostanie żywą, to udusi się w norze, którą wał zamknie i zatka ziemią. Doprawdy dziwić się trzeba wielkiej nieznajomości otaczającej nas przyrody i wielkiej naiwności tych, którzy te rady dają i tych, co w nie wierzą. Błąkają się one nawet po pismach fachowych rolniczych, jako rady skuteczne na gubienie myszy.

Nie uchybiając nikomu, stosujemy te wszystkie środki, no i w rezultacie mamy to, że myszy doszczętnie zjadają koniczynę i przenoszą się jeszcze masami na dalsze kolonie, na podrosłe już oziminy Wszystkie bowiem wyżej podane zabiegi nie uśmiercą ani jednej myszy i nic im zgoła nie szkodzą. Konie na pastwisku omijają starannie miejsca, gdzie się myszy zagnieździły, bo tam nie mają nic do pasienia i czują wielki wstręt

---

MARYAN JĘDRZEJOWICZ.

# Polskie państwowe stado janowskie.

W numerze 1. i 2. *Rolnika* z r. 1919 podałem wyszczególnienie i opis materyału zakupionego przez rząd polski do stada w Janowie. Obecnie stado to znacznie powiększono końmi pełnej krwi. Bardzo żałuję, że nie mogłem być dotąd w Janowie, gdyż według spisu koni, który mi podano w tych dniach w Warszawie, znajdują się tam obecnie okazy pierwszej klasy, godne widzenia.

Jako reproduktory stoją.

a) Pełnej krwi angielskiej:

„Fils du Vent", ur. w stadzie p. Edmonda Blanca, po Flying Fox (7) od Airs and Graces (5) po Ayrshire (8) od Lady Alwyne po Camballo (2). Fils du Vent już zaraz w początku swej stadnej karyery w Kruszynie rościł wielkie nadzieje, gdyż córka jego, Ruń, od sławnej Liry, odznaczyła się jako 2, 3 i 4-ro latka na torach austro-węgierskich. Wygrała tak w Peszcie jak w Wiedniu jesienną nagrodę klaczy, nagrodę *Buccaneera* itd. W roku 1919 biegała w Warszawie z dobrym rezultatem.

„Mości Książe", ur. w stadzie Władysława ks. Lubomirskiego, po Sac à papier (19) od Isbica (4) po Carlton (10) wywodzi się przez matkę z familii Kincsem. Jak większa część dzieci Sac-à-papier, był Mości Książe nadzwyczaj wytrwałym koniem. Biegał jako 2, 3, 4 i 5-cio latek i święcił wielkie tryumfy. Jako dwulatek wygrał kor. 31.640, w tem wielki bieg 20.000-ny hr. Henck-le Memorial. Trzylatkiem przychodzi na drugie miejsce w Derby za synem Cajusa Csardasem (własność br. Oppenheima). Wygrywa jako faworyt St. Leger, bijąc Elektora, Morphy'ego, Istvanffye'ego i trzy inne konie. Następnie bierze także nagrodę *Jockey-Clubu* Wygrane jego w tym sezonie wynoszą pokaźną sumę 109.350 kor. W r. 1914, gdy Mości Książe był czterolatkiem, wyścigi odbywały się tylko do wybuchu wojny, t. j. do 26-go lipca. To też Mości Książe wygrywa tylko jedną większą nagrodę 10.000 kor., a cała suma tego roku wynosi 19.970 kor. W r. 1915 rozpoczynają się wyścigi dopiero w lecie, mimo to Mości Książe wygrywa trzy biegi w łącznej wysokości 22,010 kor. Mości Księcia widziałem startującego trzylatkiem w Derby. Wydał mi się wtedy troszkę wązkim i po francusku postawionym. Rozrósłszy się zapewne te wady stracił. W każdym razie jest to koń bardzo dobrego pochodzenia i wysokiej klasy.

„Huszar II.", ur. w stadzie p. Mikołaja Luczenbachera, po Horkay (3) od Capucine (10) po Mor-

do miejsc zanieczyszczonych płynnymi i stałymi odchodami mysiemi. Myszy zaś nie lezą same pod kopyta, bo są opatrzone wzrokiem i wiedzą, gdzie i kiedy grozi im niebezpieczeństwo. Wogóle o przezorności, przenikliwości i rozumie otaczających nas zwierząt, ogół ludzi ma jeszcze bardzo nieraz mylne i naiwne pojęcia. Człowiek przypisuje wyłącznie tylko sobie rozum i możność myślenia, odmawia tych przymiotów zwierzętom, kto jednak bliżej poznał przyrodę widzi, że zwierzęta nie są pozbawione tych przymiotów. Nawet największa ulewa i deszcz długotrwały nie zaszkodzi myszom, chyba tylko wtedy, jeżeli na polach nisko położonych woda stanie nad powierzchnią ziemi. Potopią się wtedy myszy młode, małe, ale stare wypłyną i pójdą na miejsca suche. Mysz pływa doskonale, widzieliśmy myszy, które przepływały przez większe rzeki, nie zamaczawszy się wcale, bo do futerka mysiego nie czepia się woda i myszy z wody wychodzą suche. (Pisząc o myszach, mamy wciąż na myśli n o r n i k i p o l n e, zupełnie odrębny gatunek gryzoniów, których dwa rodzaje: większy i mniejszy, powodują u nas klęski. Myszy właściwe, to jest domowa, polna, zwana też pszczelną, leśna i najmniejsza z myszy: żniwna albo badylatka, nie rozmnażają się nigdy w wielkiej ilości i nie powodują tych szkód, jakie wyrządzają norniki, zwane powszechnie, a jednak mylnie myszami polnemi). Otóż nornik, posiadając krótki ogon, pływa znakomicie i sam wchodzi chętnie do wody, myszy właściwe pływają źle, bo im przeszkadza długi ogon, szczególnie gdy woda jest bieżącą nie mogą utrzymać obranego kierunku z powodu długiego ogona, prąd wody kręci nimi w różne strony. Futerko właściwych myszy namaka i z tych przyczyn na większej wodzie topią się, zaś norniki mogą przepływać największe rzeki i jeziora.

Nornik buduje swe gniazda w ten sposób, że najpierw kopie norę ukośnie w głąb ziemi, a następnie zmienia kierunek na ukośny do powierzchni ziemi. Tak prowadząc korytarz, gdy dojdzie na 20 mniej więcej centymetrów pod powierzchnią, zakłada tam swe gniazdo. Woda więc deszczowa, choćby nawet gwałtownie dostawała się do nory, wsiąknie w ziemię, zanim dojdzie do najwyższego punktu nory, a gdyby i tam doszła, to zanim by mogła podnieść się aż do wysokości gniazda, wsiąknie tymczasem w ziemię zupełnie. Tylko gwałtowne tłoczenie wody z pomocą sikawki ręcznej, w ilości dziesięciu i więcej liter na jedno gniazdo, jest w stanie zatopić je i wypędzić norniki na powierzchnię. Postępując w ten sposób, przy zużyciu 7-miu hektolitrów wody wtłoczanej sikawką do gniazd norników, zaledwie sto kilkadziesiąt myszy, które wyszły na powierzchnię w ucieczce przed zalewem, mogliśmy ubić.

Widzimy więc z tego, że należy między bajki włożyć, aby i największa ulewa mogła myszom szkodzić. Co do gniecenia myszy wałkiem, to szkoda zastanawiać się nad tem: gdyby nawet w tym celu użyć walca drogowego parowego na suchej ziemi, to i ten nic by myszom nie szkodził. Ziemia sucha posiada pewną sprężytość i już na parę cali pod jej powierzchnią najcięższe jednorazowe ugniecenie ziemi nie robi żadnego efektu. Mysz nornik zakopany na 10 cali głęboko, przy udeptaniu ziemi na powierzchni, z dołu wylezie za parę godzin zdrów i cały. Zatykanie więc dziur w jakikolwiek sposób jest zabawką tak dla zakopującego człowieka, jak i dla zagrzebanego nornika, który w krótkim czasie wydostanie się z tego zamknięcia.

Kiedy już myszy uporały się z koniczyną i gdy rola zasiana oziminą zazieleniła się i należycie osiadła tak, że norniki bez trudności mogą grzebać nory, przenoszą się one wtedy gromadnie na pola obsiane żytem i pszenicą, budują tu swe gniazda i zagospodarowują się na zimę. Ze świeżo przeoranych ściernisk, z przejedzonych koniczów, z miedz, bankietów i rowów drogowych idą gromadnie na oziminę, by tu szukać świeżej zieleni na pokarm i znaleźć spokojny kąt, gdzie już ani pług, ani brona nie będzie ich płoszyć i niepokoić.

---

gan (5). Ma rodowód w 3 i 4-tym pokoleniu *inbreed* na St. Simona. Z połączenia krwi St. Simona z krwią Springfielda (ojca Morgana) uzyskano w Anglii kilka pierwszorzędnych reproduktorów. Zapewne dlatego dostał Huszar II. *box* w Janowie, a przemawia za nim także i to, że normalny, chociaż nie potężny w budowie, ma całkiem przyzwoitą karyerę wyścigową. Dwulatkiem i trzylatkiem biegał wprawdzie bez powodzenia, za to czteroletni startuje 11 razy i wygrywa ze znaczniejszych nagród: nagrodę Budapesztu, nagrodę jubileuszową we Wiedniu, wielki wiedeński *Handicap* i rycerską nagrodę w Peszcie, razem 88.380 K, 5 letni nagrodę cesarską 40.000 K, nagrodę cesarzowej 40.000 K.

„P o l i s h G a l ł o w a y“ ur. w stadzie O s t o i-O s t a s z e w s k i e g o, po Farurey, (6) od Mitręgi (4) po Britannicus (4) od Harmat, która ród swój wywodzi od The Lady of the Lake, trenowany przez swego właściciela, O s t o i ę-O s t a s z e w s k i e g o, biegał natorach austro-węgierskich i galicyjskich zupełnie dobrze. Jako trzylatek startuje on we Lwowie, w Krakowie, w Siofok, w Alag i w Wiedniu, razem 17 razy, i staje 10 razy pierwszy u celownika. Czteroletni biega 12 razy, głównie z przeszkodami. Zwykle pod dużą wagą (26 maja 1912 r. niósł we Lwowie 84 kg) zdobywa 8 razy pierwsze nagrody. W r. 1913 wychodzi na tor 3 razy, przychodzi pierwszy 2 razy. Ostatnim jego biegiem jest *Gaswerk Steeplechase* w Wiedniu, w której bije lekko 11 znanych *Steeplerów*. Za ostro jechany przez dżokeja zagrzewa nogę i przechodzi jako reproduktor do stada w Klimkówce.

Tak dla rodowodu, jak dla karyery wyścigowej, a co najważniejsze niezwykłej głębokości i silnej budowy, powinien Polish Galloway być odpowiednio w chowie wyzyskany. Niestety wojna właśnie wybuchła, gdy poszedł do stada i skutkiem tego bardzo mało mógł być używany. Obecnie, gdy stoi w Janowie, mógłby ogier ten, połączony z kilkoma klaczami wysokiej klasy, dać dowody, że odpowiada wielkim nadziejom, jakie w nim jego hodowca zawsze pokłada. Mimo, iż jest przeznaczony do stada pół krwi, należałoby tę próbę zrobić.

„M o r g a n a t i c“, ur. w Anglii, po St. Simon (11) od Molly Morgan (3) po Morgan (5), sprowadzony jako 13 letni przez hr. H e n c k l a do Austryi, ma obecnie lat 21.

Z Anglii także pochodzi „N e w m i n s t e r II“, którego poleca jego rodowód. Ojciec jego jest John o'Gaunt (3), matka-Eugenia po Roayal Hampton (11).

b) O r y e n t a l n e:

„Nr 601 B a k s z y s z“, czystej krwi, ur. w Sławucie, po Ilderimie importowanym z Orientu od Parady.

„Nr 768 S z a g y a“, siwy pół krwi Dahoman XVI. gniady.

Ponieważ te dwa ogiery są zbyt blizko pokrewne z klaczami oryentalnemi w Janowie, wzięto teraz z Są-

Świeżo bowiem wyorane zięble nie nadają się na zakładanie gniazd, bo ziemia nieosiadła, pokruszona, utrudnia budowę korytarzy, które zasypują się i zatykają się same przez się. Przytem na ścierni niema już dobrego pokarmu, brak świeżych zieleni, któremi norniki tak się chętnie żywią. Rolnik dopiero wtedy, gdy ujrzy gołe, czarne plamy na zielonej runi ozimin, widzi, że to nie są żarty i że klęska, którą w myślach starał się odsuwać jak najdalej, przyszła w całej swej grozie. Nadomiar złego pogoda i ciepło sprzyja rozmnażaniu się myszy i powoduje to, że wciąż je mamy na oku. W słotny bowiem i dżysty czas nie mamy potrzeby ciągłych wyjazdów i nie widzimy tak dokładnie, co się dzieje na naszych polach. Więc teraz już na gwałt zabieramy się do trucia myszy. Zamówiona trucizna tymczasem nie nadchodzi, co dzień czekamy nadejścia, ale przesyłka się spaźnia. Wyrzekamy wtedy na pocztę, na firmę, gdzieśmy ją zamówili, na ogólne niedołęstwo i brak zrozumienia swego interesu u kupców. W końcu nadchodzi upragniona przesyłka, znów brak ludzi do rozdzielania trucizny, często brak przyrządów itd., gdy jednak te trudności pokonamy i truciznę rozrzucimy w nory mysie, zdaje się nam, że już będzie koniec złemu, że wszystkie myszy czekały tylko na podanie trucizny, aby się wytruć do jednej, ku uciesze wszystkich interesowanych, a naiwnych aż do przesady pod tym względem ludzi. (Ciąg dalszy nastąpi.)

---

ZOFIA WYGODZINA.

# Znaczenie i organizacya szkół gospodarczych dla dziewcząt wiejskich.

(Ciąg dalszy).

Wykształcenie ogólne i fachowe już samo da jako wynik wielką wartość dla kultury materyalnej i umysłowej społeczeństwa. Będziemy mieć do czynienia z kobietami wiejskiemi oświeconemi i dobremi gospodyniami. Automatycznie niejako podniesiemy przez to kulturę włościan i narodu.

Ale i to działanie podniesiemy do kwadratu przez dodanie momentu wychowawczego. Wychowanie w szkole gospodyń powinno być przejściem od wychowania dziecka do samowychowywania się, jakie ma nastąpić po działaniu szkoły na dziewczęta. Powinno ono utrwalać zasady zdrowe, z którymi dziewczęta do szkoły przyszły, wykorzeniać złe przyzwyczajenia, podawać metody opanowania popędów i skłonności i poddawania ich woli skierowanej ku uznaniu ideałów poznanych umysłowo, a ukochanych uczuciem. My, stojąc na gruncie chrześcijańskim i narodowym, takie właśnie ideały mamy na myśli. I niema chyba w Polsce człowieka dobrej woli, któryby na zimno i świadomie stwierdził rozbieżność z tak określonym kierunkiem.

Działalność wychowawcza szkoły w ten sposób pojęta da w wyniku wartości znaczne dla kultury moralnej, umysłowej i nawet materyalnej społeczeństwa. Przykładowo: Jeżeli dziś ciemnej, nieuspołecznionej kobiecie wiejskiej łatwiej pszenicę skarmić bydłem, niż oddać ją po cenie umiarkowanej na potrzebę wojska czy miast, to oświeconej kobiecie, chcącej i umiejącej swój własny interes podporządkować ogólnemu byłoby to już wstrętnem. Oto przykład owego skwadratowania skutków ekonomicznych przez działanie wychowawcze. Dziś jaśniej niż kiedy widać znaczenie moralności jednostek dla bytu państwowego. Dziś, gdy często wskutek niezdrowych warunków interes jednostki płytko pojęty rozmija się z interesem ogółu. Dziś trzeba nam pewnego rodzaju apostolskiego pojmowania kwestyi produkcyi u ludu, dziś trzeba zapału, aby wyprodukować jak najwięcej, aby nie zmarnować, aby oddać do spożytkowania swoim.

Ale wychowawczy wpływ szkoły gospodyń nie ogranicza się na podawaniu zasad, korygowaniu pojęć

---

dowej Wiszni „Nr 572 Szugya IX—11", a za Dahoma poszukuje się równorzędnego zastępcy tegoż rodu.

Klacze matki:

a) Pełnej krwi angielskiej:

O trzech z nich, t j. o „Fairy Sands" (1), „Kleinod" (2), „Vesprée" (4), pisałem w poprzednim artykule.

Z nowego nabytku niektóre widziałem na torze. Z tych uważane są za czołowe:

„Blaustrumpf" (4) kaszt. klacz, ur. w Austryi 1916 r., chowu Henryka Milne po Blondel (1) od Chatter Water po Falb (4) od Bedacht po Achilles II (4) od Kedves po Kegu-ür (7) od Messaliny po Gunnersbury (14). Wygrała na arenie wiedeńskiej 40.000 kor., w Warszawie 8.000 Mk.

„Blitzmädel" (4) znana gniada klacz sztabowego weterynarza Bartoscha, która nieprzeliczone razy biegała, głównie jednak na torach prowincyonalnych. Jeszcze jako 8-letnia wygrała w Meranie bieg płaski. Dobrze zrobiona, głęboka klacz ma obecnie 14 lat. Ojciec Calveley (2), matka Pink may po Janissary (1) od May Bloom po Ishmael (7), Blitzmädel dała w r. 1916 dobrą i ładną klacz kasztanowatą Urszl po Morganatic.

„Bombe" (19), kasztanowata klacz, ur. w Napagedt w r. 1914 po The Story (5) od Bogar po Ganache (1) od Bess Craig po Craig Millar (1) od Black Flag po Buccaneer (14). Silna, pięknie zbudowana klacz, biegała bardzo dobrze na torach austro-węgierskich. Za senzacyjną cenę nabyta w r. 1919 dla naszego Ministerstwa wojny, wygrała w Warszawie około 26.000 kor.

„Francya", kaszt. klacz, ur. w 1916 r. po Floreal synu Florisel'a II od Paraguay, biegała w Warszawie całkiem przyzwoicie dobra druga klasa.

„Melanie" (3), skarogniada klacz, chowu br. Springera, ur. w 1916 r. po Wombwell (8) od Mellrose po Gouvernant (25) od Méltány (13) po Melton (8) od Silver Thames po Royal Hampton (11) od Silver Sea po Hermit (5). Klacz ta co do budowy i rodowodu nie pozostawia nic do życzenia. Dwulatka wygrała w Austryi 22000 kor, a w r. 1919 trzyma w Warszawie prym pomiędzy sprowadzanymi końmi, zdobywa bowiem wielką nagrodę miasta Warszawy 30.000 Mk, prócz tego jeden bieg wartości 15.000 Mk, i jeden 10.000 Mk.

Kasztanowatą klacz 5 letnią „Rosamunde" z powodu jej budowy i pięknego rodowodu także wyróżnić należy. Córka Slieve-Gallion'a (8) ma za matkę Rozsaszál (2) po John o'Gaant (3) od Rosaline po Trenton (18) od Rosalys po Bena Or (1). Karyera jej wyścigowa tak w Austryi jak i u nas nie odznaczała się żadnymi większymi sukcesami.

W r. 1918 w jesieni kupiłem był w Peszcie „Slivke", kasztanowatą klacz, ur. w r. 1914 po Slieve Gallion (8,

etycznych, budzeniu szlachetnych uczuć religijnych, społecznych i narodowych. On idzie w samo życie. Uczenice w szkole żyją. Żyją pracując tak jak pracować będą, wystarczy ze szkoły. Co dzień, na każdym kroku spotykają sprzęty, przyrządy, czynności, które im towarzyszyć mają przez całe życie, tylko ulepszane przedmioty, uregulowane czynności. W stosunku do tych przedmiotów i czynności i w stosunku do ludzi nabierają pewnych przyzwyczajeń. Te przyzwyczajenia to największa zdobycz wychowawcza szkoły gospodyń. One to stanowią największy krok wzwyż do zupełnie innego poziomu życia, kultury materyalnej, umysłowej i duchowej wsi naszej.

Takie może i powinno być znaczenie szkół gospodyń dla społeczeństwa. Aby osiągnąć ten wynik, jakie momenty należy uwzględnić w organizacyi szkół?

Ażeby szkoły gospodyń spełniały zadania swe odnośnie do wykształcenia uczenic, muszą mieć odpowiednio ułożony rozkład materyału w programie nauki. Nauka jest i praktyczna i teoretyczna. Tak jedna jak i druga powinna odbywać się planowo. Program powinien określać materyał nauki zasadniczo i ramowe, podając zarazem minimum konieczne do wyczerpania. Jednakże ma pozostawić wolne pole do zastosowania ilości wiedzy materyalnej, a nawet pewnego doboru wiadomości podawanych zależnie od przygotowania zdolności uczenic, a nawet potrzeb społeczeńczeństwa w danym roku.

N. p. obecnie trzeba w kucharstwie kłaść nacisk na oszczędność; przyjdzie czas, kiedy większy nacisk będziemy kłaść na pożywność potraw. To też prócz tego ramowego programu, każda siła nauczycielska ma sobie ułożyć program szczegółowy i przedstawić go do zatwierdzenia kierowniczce. Program szczegółowy ma obejmować rozkład materyału tak w praktycznej, jak teoretycznej nauce na poszczególne miesiące. Dalsze rozdrobnienie planu należy już do dyspozycyi tygodniowych i codziennych, które muszą mieć charakter giętko przystosowujących się do wymagań chwili.

Program nauki teoretycznej powinien uwzględniać 2 okresy w ciągu roku szkolnego. Pierwszy o przewadze przedmiotów ogólno kształcących. W tym czasie uczone będą następujące przedmioty: 1) Rachunki. 2) Historya Polski. 3) Geografia. 4) Hygiena. 5) Wiadomości z fizyki i chemii, jako podstawa nauk gospodarczych. 6) Wiadomości o budowie i życiu roślin. 7) Wiadomości o budowie i życiu zwierząt 8) Uprawa roli i roślin. 9) Nauka porządku.

Drugi okres ma mieć wybitną przewagę przedmiotów ściśle fachowych i obejmować naukę: 1) Rachunków gospodarczych. 2) Historyi Polski. 3) Geografii. 4) Hygieny 5) Kucharstwa i sporządzania przerobów. 6) Ogrodnictwo. 7) Mleczarstwo. 8) Hodowla bydła, trzody i drobnego inwentarza. 9) Wiadomości z pedagogii. 10) Wiadomości o stowarzyszeniach, zasady kooperatyw. 11) Wiadomości o bieżących sprawach politycznych. 12) Wiadomości o ustroju państwa. 13) Wiadomości o obowiązkach i prawach kobiety w społeczeństwie.

Trzy ostatnie punkty można połączyć w jeden: „Pogadanki społeczne".

Nauki religii nie uwzględniam tu, gdyż rozkład materyału należy do uczącego duchownego. Rzeczą porozumienia kierowniczki z prowadzącym naukę religii będzie dążenie do tego, aby nauka religii na przykładach z Nowego i St. Testamentu, z historyi, literatury i wypadków bieżących podawała zasady wiary nie oderwane od życia, ale weń wnikające.

Program nauki praktycznej obejmuje rozkład ćwiczeń w 5-ciu działach:

I. Hodowli i mleczarstwa.

II. Sporządzania i konserwowania środków spożywczych.

III. Ogrodnictwa.

---

od klaczy (2) po Deuce of Clubs (2) od Chanterelle po Isinglass (3) od Lyrique po Royal Hampton (11). Niestety zamieszania polityczne zatrzymały ją na Węgrzech: do Galicyi nie przyszła. W r. 1919 dostała się do Janowa. O średnim kalibrze, bardzo piękna, biegała dobrze, rokuje nadzieje, że będzie dobrą matką.

Z dniem 1-go stycznia 1920 stało w Janowie 32 klaczy matek pełnej krwi angielskiej.

Ministerstwo rolnictwa ma obecnie w treningu 12 koni trzy i dwuletnich pełnej krwi.

b) Do klaczy pół krwi angielskiej, wymienionych w 1. i 2. numerze *Rolnika* 1919 przybyło jeszcze 10 klaczy wybranych z pośród klaczy wojskowych w Rokowie (Klecza Dolna).

c) Oryentalne pełnej krwi (przybytek styczeń 1920).

Dwie klacze po Hermicie, oryginalnym arabie, którego swego czasu przywiózł hr. Władysław Dzieduszycki z Bombayu, przyprowadzono z Puław.

Cztery, mianowicie: „Mleche", Sahare", „Pomponię" i „Gazelę", pochodzące z sławnego ongiś stada hr. Juljusza Dzieduszyckiego w Jarczowcach, zakupiono w Jezupolu.

O ile urzeczywistni się moje marzenie, by mi danem było zwiedzić tę pierwszą pepinierę polską, mającą stanowić podstawę naszej zniszczonej hodowli, podam sprawozdanie z całego urządzenia Janowa, z systemu kopulacyjnego, wychowu młodzieży i t. d.

Aby dać hodowcom ogólny obraz, jaką ilością materyału hodowlanego dysponuje Ministerstwo rolnictwa, dołączam poniżej wykaz ogierów państwowych według ras i stacyi zbiorczych w dn. 30. grudnia 1919.

| Stacya zbiorcza | RASA | | | | | | | | | Razem |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | pełna krew ang. | pół krew ang. | czysta krew arabs. | pół krew arabs. | anglo norm. | norfolk | lipicańska | huculska | koniki | |
| Janów . . . . | 28 | 15 | 10 | 37 | — | — | 15 | 4 | — | 109 |
| Piotrków . . . | 25 | 30 | 13 | 44 | — | — | 9 | 2 | — | 123 |
| Kraków . . . . | 20 | 81 | 5 | 63 | 1 | 1 | 17 | 16 | 1 | 205 |
| Sądowa Wisznia | 16 | 28 | 6 | 44 | — | 1 | 21 | 26 | 4 | 145 |
| Razem . | 89 | 154 | 34 | 188 | 1 | 1 | 62 | 48 | 5 | 582 |

Dylągówka, dn. 15. lutego 1920.

IV. Szycia i kroju.

V. Porządków (pranie, czyszczenie, sprzątanie, naprawianie etc.)

Uczenice są podzielone na 4 grupy, każda grupa pracuje w jednym dziale pod kierunkiem jednej nauczycielki. III i IV dział tworzy jedna pracująca. Jednak działy mogą być inaczej zestawione, np. dział porządków może być rozbity na 2 poddziały: jeden dodany do ogrodu, drugi do szwalni, zależnie od doboru kwalifikacyi sił nauczycielskich i ich zdrowia.

Przechodzenie uczenic z działu do działu może się odbywać wedle kilku systemów.

1. Uczenice tworzą stałe grupy, zależnie od pory roku i pogody, w ogrodzie lub szwalni. Tu jest znów kilka możliwości. a) Grupy zmieniają się co pewien czas, n. p. co tydzień, co 2 ty-godnie. b) Grupy od razu w danem zajęciu pozostają tak długi czas, jaki na zajęcie to w ciągu roku wypada. Ten drugi system uważam za gorszy z powodu, sezonowości zajęć gospodarskich. Korzyści jego są widoczne najbardziej dla działu szwalni.

2. Uczenice z grupy do grupy przechodzą albo połową grupy, albo mniejszą częścią. Ten sposób daje tę korzyść, że uczenice niezawsze są w jednem towarzystwie i nie tworzą w życiu szkolnem zamkniętych kółek, a zajęcia idą składniej, gdyż nie przychodzą naraz wszystkie nieznane uczennice do nieznanego sobie zajęcia. Natomiast system stałych grup daje korzyść dydaktyczną, możności ułożenia pouczeń w zajęciu wedle pewnego planu. Przy systemie stałych grup więcej uczy nauczycielka całą grupę naraz, przy systemie zmiennych grup poszczególne uczenice przeważnie pytaniami zdobywają wiadomości od nauczycielki, od towarzyszek dawniej przybyłych do działu, przez obserwacye ich pracy.

Rozkład zajęć w każdym dziale jest dalszym zadaniem wewnętrznej organizacyi szkoły. Tu pozostawiona być winna swoboda wyboru systemu rozkładu zajęć przez nauczycielkę prowadzącą, ale system i rozkład być powinien. Jeżeli nauczycielka swego systemu niema, musi go wskazać kierowniczka.

Nauka praktyczna także 2 etapy główne uwzględniać powinna. Pierwszy wyuczenie czynności przy zwracaniu ciągłym uwagi na teoretyczne uzasadnienie i wćwiczanie w zdawaniu sobie sprawy z przyczyn i skutków czynności gospodarczych, przyczym odpowiedzialność za ogólny wynik ponosi nauczycielka, drugi, w którym uczenice już wyćwiczone w czynnościach i obejmujące całość ich w zajęciu same są odpowiedzialne.

To przywykanie do odpowiedzialności, bardzo ważne, ma na celu plan, znajdujący się w Wydziale oświaty rolniczej, który zdaje się być częścią jakiejś innej nieznanej mi całości.

Plan ten dzieli zajęcia praktyczne na 4 grupy (są to właśnie wymienione wyżej działy gospod.). W działach gosp. przewiduje jedynie „dyżury“, dla których wymienia poszczególne czynności. Zdaniem mojem ten sposób pojmowaniu nauki praktycznej dobry jest po poprzedniem nauczeniu i wyćwiczeniu w czynnościach gospodarczych. Do jakich wypaczeń może doprowadzić ten sposób pojmowania nauki gosp., niech posłuży przykład: W pewnej szkole gosp. pewna kierowniczka na marginesie książki, w której zapisywano co tygodniowe dyżury, pomieściła uwagę: „Najprzykrzejszą dla mnie rzeczą jest wyznaczanie dyżurów. Ciężko jest obarczać kogoś pracą, której się samej nie wykona“.

A więc dyżury tu były pojęte jako praca odpowiedzialna na dobro szkoły, a nie jako nauka i ćwiczenie przynoszące korzyść.

Uzupełnieniem programu nauki jest podział godzin. Podział godzin nauki w szkole gosp. powinien być układany kilka razy do roku na pewien czas, każde zaś odstępstwo wyraźnie zapowiedziane z umotywowaniem. Zmienność, a nawet odstępstwa są możliwe i konieczne z powodu zależności czynności gospodarczych od warunków atmosferycznych i czynników zewnętrznych, n. p. dostaw, a do czynności gospodarczych wszystko w szkole gosp. dostosowane być powinno. Podział godzin jest szkieletem pożądnego życia szkoły, może być zmieniany, ale musi być ściśle przestrzegany w wykonaniu.

(Dokończenie nastąpi).

# Wiadomości bieżące.

† **Dr Bronisław Dulęba,** uczestnik powstania 1863 r., były długoletni wiceprezes i protektor Towarzystwa Kółek rolniczych, prezes Wydziału oświatowego Małopolskiego Tow roln. w Krakowie, po krotkich cierpieniach zasnął w Panu w Szynwaldzie pod Tarnowem dnia 18. maja 1920 r. przeżywszy lat 78.

Zwłoki pochowano na cmentarzu parafialnym w Szynwaldzie.

**Towarzystwo drzewne.** Zebrani dnia 15. maja b. r. w sali obrad lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, reprezentanci stowarzyszeń rolniczych, lasowych, handlowych i przemysłowych, a mianowicie: lwowskiego Zjednoczenia Ziemian, Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, Małopolskiego Towarzystwa leśnego, lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, tudzież Giełdy towarowej, krakowskiego Zjednoczenia Ziemian, Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, krakowskiej tudzież brodzkiej Izby handlowej, przedstawiciele instytucyi, grup i firm, jak nie mniej liczni właściciele lasów i zakładów przemysłowo drzewnych, widząc w zrzeszeniu wszystkich zainteresowanych w przemyśle drzewnym warunek i rękojmię pomyślnego rozwoju przemysłu tego, rozwoju leżącego w interesie tak poszczególnych jednostek, jak i ogółu, jednomyślnie postanowili założyć zrzeszenie takie pod nazwą „Towarzystwo drzewne“ i uchwalając statut jego, powołali je do życia

Celem Towarzystwa drzewnego jest ochrona i rozwój przemysłu drzewnego w najszerszem tego słowa znaczeniu, tj. eksploatacyi drzewostanów i przeróbki drewna, idący po wspólnej linii interesów tak jednostek jak i całości przemysłu tego, ku pomnożeniu bogactwa społecznego, podniesieniu siły ekonomicznej państwa polskiego na dobę obecną przez skrzepienie jego waluty drogą rozwoju wytwórczości i eksportu drzewnego, przez współudział w przeprowadzeniu dzieła odbudowy.

Gwarancyą tego kierunku działalności Towarzystwa są głosy wirylne w Wydziele jego statutowo zapewnione delegatom powyż nazwanych wszystkich instytucyi i stowarzyszeń rolniczych, lasowych handlowych i przemysłowych.

Na podstawie dokonanych wyborów i delegacyi wirylistów weszli w skład Wydziału: Włodzimierz hr. Dzieduszycki, jako prezes, inż. Cyryl Kochanowskki, August hr. Krasicki i inż. Leon Szlapak, jako wiceprezesi: jako członkowie: Wilhelm Ader, Juliusz hr. Bielski, Dr Bremo Falter, Adolf Kiesler, Arnold Kölischer, Karol Kru-

sen stern, Konrad Łuszczewski. Dr Maryan Paneth, Wilhelm Schmidt, Romuald Sozański. Adam hr. Stadnicki, Jan Szczygielski, Leon hr. Szeptycki, Zdzisław hr. Tarnowski, Szymon Ulam, Jan Wasung Do Komisyi szkontrującej wybrano: Dra Pawła Csalę, inż. Romana Słuszkiewicza i Adolfa Boraka; jako członków sądu polubownego: Aleksandra Dąbskiego, Stanisława Rybickiego, Kazimierza Gąsiorowskiego, Dr Jonasza Reinholda i Dr Adlersberga.

By cel swój osiągnąć, musi Towarzystwo drzewne mieć prawo zabierania głosu we wszelkich sprawach dotyczących przemysłu drzewnego, a głos ten winien też ważyć na szali rozstrzygnięć ustawodawstwa i rządu państwa polskiego. Prawo to daje Towarzystwu — przez wybitny udział w jego zarządzie delegatów instytucyi ogólnej użyteczności — statutowo zabezpieczony kierunek pracy zmierzający ku dobru ogólnemu a wzmocni je jak najliczniejsze przystąpienie do Towarzystwa właścicieli lasów, zakładów przemysłowo-drzewnych, tudzież firm i osób trudniących się eksploatacyą drzewostanów.

Informacyi o warunkach przyjęcia do Towarzystwa udziela i zgłoszenia przystąpienia przyjmuje p. Jan Szczygielski, naczelny inspektor leśnictwa przy Komitecie Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ul. Kopernika 20.

**Kurs pługatorów**. Na zarządzenie Ministerstwa rolnictwa i Urzędu zagospodarowania odłogów. Inspektorat okręgowy pomocy rolnej we Lwowie urządza w czasie od 14 czerwca do 31. lipca drugi bezpłatny 6-tygodniowy kurs, celem wykształcenia pługatorów, t. j. kierowców pługów motorowych.

Kurs ten będzie obejmował tak naukę teoretyczną (w Instytucie technologicznym), jak i ćwiczenia praktyczne (w warsztatach mechanicznych Banku rolniczego itp.)

Liczba uczestników ograniczona. Dzienne utrzymanie po 27 marek zapewnione. O kwaterę muszą uczestnicy sami się wystarać. W wyjątkowych wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, udzieli Inspektorat zasiłków na połowę lub całe utrzymanie na podstawie umotywowanego podania.

Uczestnicy otrzymają po ukończeniu kursu świadectwa; ci, którzy wykażą wystarczające postępy przy egzaminie ustnym i w orce na próbnych polach, będą mogli objąć natychmiast posady pługatorów do pracy na roli.

Zgłoszenie pisemne na kurs powyższy należy nadsyłać do dnia 12. czerwca br. pod adresem I. O. P. R. we Lwowie, ul. Kopernika 20, z dołączeniem: 1) świadectw szkolnych, 2) poświadczeń praktyki kowalskiej lub ślusarskiej, 3) ewentualnie świadectwa ubóstwa, o ile kandydat pragnie uzyskać zasiłek

**Ziemski sąd narodowy**. Związek organizacyi narodowych wschodniej Małopolski, wspólnie ze Zjednoczeniem Ziemian wydał do społeczeństwa polskiego w Ziemi Czerwieńskiej następującą odezwę:

Zdarzające się obecnie wypadki sprzedaży ziemi polskiej w obce ręce wymagają bezwzględnego i stanowczego przeciwdziałania ogółu.

Nie możemy dopuścić, by w państwie polskiem przepadała ziemia, którą w ciężkich warunkach zdołaliśmy utrzymać w polskiem posiadaniu pod rządami państw zaborczych. Ziemia jest podstawą naszej siły i bytu, przedewszystkiem tu na kresach. Dziś, kiedy tu na wschodzie ziemia zmienia masowo właścicieli, jest oddawanie jej w ręce wroga utratą głównej placówki narodowej, której odzyskanie prawie napewno nigdy nie będzie możliwe. Ziemia nie jest wyłącznie własnością prywatną lecz własnością narodu, a skoro naród ma prawo wymagać od jednostek nawet ofiary życia, tem bardziej musi ustąpić nieraz zysk i zarobek osobisty wobec interesu narodowego. Jak w Poznańskiem społeczeństwo, a zwłaszcza ziemianie, zrywali wszelkie stosunki ze sprzedawczykami i wykluczali ich ze społeczeństwa polskiego i ze związków rodzinnych, tak samo musi to się stać na tych kresach. W wyjątkowych wypadkach, bez zaszkodzenia interesowi narodowemu, mogą nieznaczne przestrzenie ziemi przejść w niepolskie ręce, ale o tem nie może wyłącznie decydować interesowana jednostka, lecz i opinia publiczna.

By unormować tę kwestyę, tworzymy Ziemski sąd narodowy.

Do tego sądu wchodzą trzej przedstawiciele Związku organizacyi narodowych wschodniej Małopolski, mającego w myśl uchwały zjazdu delegatów org. nar. z całej tej ziemi czuwać nad polskim stanem posiadania i pracą narodową tu na kresach, — trzej przedstawiciele Zjednoczenia Ziemian, ziemiańskiej instytucyi zawodowo ideowej, i trzej członkowie wybrani przez tamtych. W skład Sądu wchodzą pp.: Dr Józef Borowiec, Tadeusz Cieński, Witold ks. Czartoryski, Feliks Domański, Dr Adam Głażewski, Dr Maryan Gubrynowicz, Antoni Maślanka, Dr Jan Rozwadowski, Dr Lucyan Szpor.

Ci, którzy w wyjątkowych wypadkach sądzą, że muszą część ziemi sprzedać obcym, a dalej organizacye narodowe, instytucye polskie i wogóle każda jednostka, której sprawa narodowa leży na sercu, winni zwracać się w tej sprawie bądź to do Związku organizacyi nar. (Lwów, ul. Łyczakowska 9), bądź to do Zjednoczenia Ziemian (Lwów, ul. Kopernika 20). Instytucye te będą badać sprawy i w odpowiednich wypadkach przekazywać je Ziemskiemu sądowi narodowemu. W razie sprzedaży nieuzasadnionej lub samowolnej Sąd, po wszechstronnem zbadaniu rzeczy, ogłosi swój wyrok publicznie.

Społeczeństwo polskie znajdzie niewątpliwie skuteczny sposób wyrzucenia sprzedawczyków poza nawias życia polskiego. Użyjmy wszelkich najenergiczniejszych środków, by nie dopuścić do kurczenia Ojczyzny.

Ziemi polskiej nie dajmy!

**Zjazd Rady Ogólnej M. T. R. w Krakowie**. W sali Małopolskiego Towarzystwa rolniczego po uroczystem nabożeństwie, w obecności 169 delegatów, reprezentantów pokrewnych instytucyi władz rządowych, odbyła się doroczna Rada ogólna M. T. R.

Zagaił obrady prezes Gumiński, w dłuższej przemowie stwierdzając, że bieżący rok zapowiada się bardzo niekorzystnie pod względem urodzajów. Warunki gospodarcze są bardzo utrudnione wskutek braku i niemożności zakupu nasion, nawozów sztucznych i inwentarza martwego i żywego. Braki i drożyzna artykułów pierwszej potrzeby powoduje rozwój kooperatywy handlowo-rolniczej, która wysuwa się na pierwszy plan. Dobrze zorganizowane spółki handlowo-rolnicze i składnice kółek rolniczych wytrącają handel z obcych rąk Na czele stoi Związek ekonomiczny Kółek rolniczych i Syndykat rolniczy.

Rozwój powyższych instytucyi handlowych powoduje organizacyę nowego związku rewizyjnego, ktora jest w toku.

Drugą ważną sprawą, to hodowla bydła. Małopolskie Towarzystwo rolnicze otrzymało w spadku po krakowskiem Towarzystwie rolniczem bardzo piękny dorobek w licznym i doborowym materyale bydła rogatego rasy polskiej, czerwonej maści. Na szczęście wojna zostawiła dość dużo materyału, zwłaszcza krów. Jest on rozrzucony po całej zachodniej Małopolsce. Trzeba go zebrać, zrejestrować. Dokonują tego organizujące się komisye licencyjne. Materyał koński przedstawia się najgorzej. Sprawy produkcyi roślin gospodarskich, dostarczenia maszyn i narzędzi rolniczych, nasienia i nawozów sztucznych, napotykają na wielkie trudności. Doświadczalnictwo zupełnie utknęło. Akcya dostarczania nasion do siewu wiosennego kulała. W celu zabezpieczenia hodowli ziemniaków w zachodniej Małopolsce, zakupiono sadzonki ziemniaczane znanego hodowcy polskiego, Dołkowskiego, które jak najliczniej rozdano Kursa rolnicze były bardzo nieliczne wskutek braku sił fachowych i nieznośnych utrudnień komunikacyjnych.

Wojna spowodowała zdziczenie duszy młodzieży i obniżyła etykę na wsi. Wobec tego organizuje się pospiesznie koła młodzieży i wydaje pismo jej wyłącznie poświęcone, zakłada się teatry włościańskie, wdraża się młodzież w życie narodowe, urządzając wśród niej wiece i składki plebiscytowe, oraz obchody 3. Maja. Ministerstwo rolnictwa współdziała w miarę zasobów i organizacyi. Brak pieniędzy ogranicza bardzo subwencye.

Organizacya Kółek przedstawia się dobrze. Włościanie garną się żywiołowo, płacą chętnie wkładki, czem udowa-

dniają zrozumienie własnego interesu. Kółek rolniczych w tej chwili jest 3.464, z tego w zachodniej Małopolsce 2 296, we wschodniej 1.166. Zreorganizowano ogółem 2.540 Kółek, z tego w zachodniej Małopolsce 1.899, we wschodniej 821. Pozostaje do reorganizacyi 734, które, zdaje się nie będą już powołane do życia. Założono nowych Kółek 276, z tego w zachodniej Małopolsce 180, we wschopniej 96. Człon ów liczy Małopolskie Towarzystwo rolnicze w Kółkach rolniczych 184.784, z tego w zachodniej Małopolsce 142.384, we wschodniej 42.300

Zarząd główny doskonale zdaje sobie sprawę z trudności, jakie ma pokonać jeszcze, aby zacząć normalnie pracować. Gdy na zachodzie jest połączenie, na wschodzie Towarzystwo Gospodarskie proponuje je także — i ta sprawa jest najważniejszym punktem dzisiejszych obrad. Prace prowadzimy w okresie zmagania się naszego młodego państwa z trudnościami wojny światowej i tej, którą obecnie prowadzi zwycięsko nasz wódz Józef Piłsudski.

Poświęca wspomnienie zmarłym członkom, między innymi najdzielniejszemu pracownikowi, inicyatorowi założenia Kółek rolniczych, Dr Bronisławowi Dulębie, który umarł na posterunku w Szynwałdzie.

Następnie witał zjazd wiceminister rolnictwa Chmielewski.

P. Wilkoński, prezes Urzędu ziemskiego mówił między innemi: Widzimy zespół myśli i czynów wsi polskiej. Napawa to nadzieją. Gł. U. Z., w imieniu którego wita zjazd, ma trudny obowiązek przebudowy państwa polskiego. Obowiązek to ciężki, ale wierzy, że przy pomocy ludu praca jego pójdzie naprzód. Tylko silne zespolenie pracy państwowej z pracą i inicyatywą prywatną mogą zapewnić skuteczność tej pracy. Zachęca do jak największych starań i wysiłków. W nadziei poparcia szerokich mas ludu ziemskie o życzy jak najlepszych rezultatów pracy.

Następnie na wniosek del. Berka uchwalono telegraficznie wyrazić Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu i armii hołd i cześć. Szczegółowe sprawozdanie przedstawił sekretarz Dr Chmielewski, poczem na wniosek komisyi rewizyjnej udzielono Zarządowi absolutorym i na tem zakończono przedpołudniowe obrady.

Popołudniu toczyła się dyskusya nad sprawozdaniem, w czasie której narzekano na rząd, zarzucając mu niechęć, ograniczenie subwencyi. Zarzuty te zbijał wiceminister Chmielewski i wicprezes Nowak podnosząc, że nie należy liczyć na subwencye, lecz na własną pracę, która jedynie może stworzyć silne podwalny współdzielczości.

Największe zainteresowanie obudziła sprawa połączenia się z Towarzystwem Gospodarskiem, przedstawiona przez wiceprezesa Wasunga. Połączenie to miałoby się dokonać na warunkach statutu M. T. R. z tą różnicą, że do Towarzystw okręgowych mogą być przyjmowani bezpośrednio członkowie po opłaceniu 400 Mk wkładki

Po referacie p. Wasunga zabrał głos delegat M. Łomnicki i w krótkiej, treściwej a rzeczowej przemowie wykazał wady projektu i przedstawił następujące rezolucye:

I. Rada Ogólna M. T. R. stwierdza, że ze względów społeczno-gosp. i narodowych połączenie wszystkich organizacyi rolniczych w Małopolsce jest konieczne, może się ono jednak dokonać tylko na zasadach statutu M. T. R.

II. Rada Ogólna M. T. R. wzywa Zarząd gł. do przeprowadzenia reorganizacyi Kółek rolnicz. we wsch. części kraju na zasadach statutu M. T. R.

Rezolucye te po dłuższej, chwilami bardzo burzliwej dyskusyi, uchwalono olbrzymią większością głosów.

Z kolei przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego: do wniosków i interpelacyi. Na szczególną uwagę zasługuje wniosek ks. Nowaka w sprawie ograniczenia liczby szynków i zakładanie domów ludowych i herbaciarni oraz wniosek del Konarskiego, wzywający rząd do wprowadzenia wolnego handlu i odrzucenia projektowanej ustawy o sekwestrze ziemiopłodów.

O g. wpół do 9 wieczór zakończyły się obrady. Ł.

**Zjazd ziemian**. Dnia 20. maja odbył się zjazd ziemian, którzy zjechali do stolicy na nadzwyczajne zebranie ogólne Związku Ziemian.

Przed przystąpieniem do obrad nad sprawami, objętemi porządkiem dziennym, prezes Rady nadzorczej Związku, p. Kazimierz Fudakowski, w gorącem przemówieniu złożył hołd dla bohaterskiej armii i jej Naczelnego Dowództwa, podkreślając wartość moralną i polityczną zwycięstw oręża polskiego.

Odpowiedzią na wezwanie p. Fudakowskiego były okrzyki: „Niech żyje Naczelne Dowództwo" oraz burza oklasków. Z kolei na wniosek p. Jabłońskiego postanowiono delegować zarząd Związku Ziemian, oraz przedstawicieli ziemiaństwa z różnych okolic kraju do Naczelnego Wodza dla powtórzenia Mu w imieniu Ogólnego Zebrania członków Związku Ziemian uczuć wyrażonych w przemówieniu prezesa Rady tej organizacyi ziemiańskiej.

Obrady rozpoczęto odczytaniem przyjętego następnie protokółu zebrania poprzedniego oraz sprawozdaniami Zarządu głównego Związku Ziemian.

Sprawozdania składane przez prezesa Steckiego wykazywały sprawność całokształtu działalności Związku Ziemian. Tocząca się następnie nad sprawozdaniem dyskusya, w której zastosowano bardzo wskazany dla wielu innych zebrań sposób jej prowadzenia przez ograniczenie czasu mówcom do 5 minut, wykazała duże zainteresowane się ogółu ziemiaństwa sprawami żywotnemi ich sfery i ich organizacyi. Wyrazem tego krytyki rzeczowe, jakie dawali w swych przemówieniach pp. Jabłoński, hr. Zamoyski, Rudzki, Górski, Konarski i inni, nie szczędząc przy tem słów uznania dla działalności zarządu Związku Ziemiańskiego, oraz podając szereg wniosków, a m. in. wniosku o utworzenie reprezentacyi wojewódzkich ziemiaństwa.

Ze sprawozdania widać, że sieć organizacyjna Związku posiada 67 ogniw-oddziałów, a składki roczne członkowskie morgowe dać winny wotywów zgórą 3 i $^1/_2$ miliona marek.

Działalność pośrednictwa w parcelacyi wyraża się liczbą 12 objektów rozparcelowanych, 63-ma umowami parcelacyjnemi przy ogólnej ilości 183 deklaracyi. Cena ziemi parcelacyjnej wahała się od 1000 do 1800 marek za morgę. Wydatną była również działalność innych wydziałów Związku Ziemian: podatkowego, który załatwił 23 spraw, służbowego, prasowego i innych.

Mówiąc o działalności Związku podkreślano, iż winna ona iść w 2 kierunkach: obrony interesów i w kierunku wychowawczym. Podkreślano również, iż w ostatnim okresie czasu ziemiaństwo nasze przeszło ze stanu obaw i zniechęcenia do stanu, może zbyt wielkich nadziei, iż o stosunkach ziemiańskich (np. komisye sejmowe) posiadają zbyt mało źródłowych informacyi, oraz że sprawy własności większej nie mają dostatecznej liczby rzeczników na forum sejmowem; zaznaczano także, że sądy rozjemcze podkopują powagę sądów, że ustalenie stosunku proporcyonalnego liczby służby do obszaru majątków nie jest rzeczą racyonalną.

Zarówno w sprawozdaniach, jak i w krytyce posiłkowano się, jako materyałem dowodowym, cyframi, podkreślając, że w wielu sprawach nie należy iść drogą kompromisów, a stawiać żądania kategoryczne. Wogóle dyskusya miała charakter ożywiony i rzeczowy i wykazywała, że ze strony członków Związku w stosunku do jego Zarządu jest zaufanie zupełne, a projektowane zmiany statutu mają na celu wytworzenie ściślejszego kontaktu między oddziałami Związku a centralą.

Po udzieleniu Zarządowi absolutorym i wyrażeniu mu podziękowania i uznania, oraz omówieniu całego szeregu różnych spraw, jakie wysunęły się w związku ze sprawami poruszanemi w sprawozdaniu, podkreślano, iż Związek Ziemian będzie, jak dotychczas, wysuwał zawsze na plan pierwszy swej działalności stanowisko obywatelskie, nie zapominając jednak o swych sprawach zawodowych, przez rozszerzenie ram jego kierunku obrony interesów rolnictwa, wogóle z pomijaniem kastowości.

W związku z tem omawiano również konieczność wystąpowania przeciwko działalności Ministerstwa rolnictwa.

Uchwalone następnie zmiany w ustawie Związku dotyczyły przedewszystkiem rekonstrukcyi władz, które obecnie składać się będą: 1) z walnych zgromadzeń; 2) zjazdów przedstawicieli oddziałów; 3) rady nadzorczej; 4) zarządu

głównego; 5) zebrań ogólnych w oddziałach; 6) z zarządów oddziałów z tem, że skład Rady nadzorczej będzie powiększony do 21 osób, oraz, że zarówno Rada nadzorcza, jak i Zarząd główny będzie wybierany na zjazdach przedstawicieli oddziałów.

Pozatem zmiany uchwalone dotyczyły uwidocznienia zadań zawodowych Związku, uzupełnienia przepisów dotyczących wykluczania członków przez wprowadzenie przepisu, umożliwiającego członkom wykluczanym usprawiedliwianie się przed Związkiem i szeregu poprawek formalnych.

Osobny punkt stanowiła sprawa likwidacyi oddziałów bankowych wobec powstania Banku związków ziemiańskich. Projekt likwidacyi przyjęto.

Po załatwieniu również sprawy składek członkowskich, które mają być przekazywane na rzecz centrali oraz po zakomunikowaniu o zamierzonej reorganizacyi wydawnictwa *Głosu Ziemiańskiego* i projekcie wydawania drugiego pisma, poświęconego sprawom ziemiańskim pod postacią *Biuletynu* odbyły się wybory dwóch nowych członków zarządu pp. W. Wydżgi i S. Swidy, oraz trzech zastępców: pp. J. Ciechomskiego, Alfreda hr Morstina i W. Frochlicha.

Resztę obrad prawie w całości wypełniła sprawa aprowizacyi, omówiona obszernie przez p. Kostrzeńskiego, który charakteryzował dotychczasowe stanowisko ziemian co do wolnego handlu i sekwestru, następnie zaś przez p. Ligowskiego, który podkreślił, że rząd musiał stanąć na stanowisku sekwestru. Sprawa ta łącznie ze sprawą gospodarki Ministerstwa rolnictwa wywołała ożywioną dyskusyę.

Zgłoszone podczas dyskusyi, wnioski Walne Zgromadzenie przekazało Zarządowi Związku Ziemian jako wytyczne dla jego dalszej działalności.

Pozatem zjazd uchwalił bez dyskusyi wniosek w sprawie sekwestru lasów prywatnych. Wniosek ten brzmi jak następuje:

„Wobec nadużyć dziejących się w komisyach rozdziału drzewa przy urzędach odbudowy kraju, wobec rozszerzenia się sekwestru lasów prywatnych ponad potrzeby odbudowy, a z krzywdą ogólno krajowego leśnictwa i z niezmiernie poważnemi szkodami materyalnemi właścicieli lasów, wzywamy Zarząd Związku Ziemian do energicznej interwencyi, łącznie z pokrewnemi i fachowemi instytucyami".

Osobno wreszcie zaznaczyć należy, iż na zjeździe omawiano sprawę pożyczki odrodzenia. Rzecznikiem tej sprawy był p. Popławski, który zachęcał ziemiaństwo do wzięcia udziału w pożyczce odrodzenia państwa, wychodząc ze słusznego założenia, iż jest to nietylko czynem wysoce patryotycznym, ale również przyniesie korzyści.

P. Popławski zaznaczył m. in., że nawet ci, co występują jako opozycya do rządu, nie mogą jako dobrzy obywatele stanowić opozycyi względem państwa.

Przewodniczył obradom prezes Rady naczelnej organizacyi ziemiańskich p. Kazimierz Fudakowski.

## Wiadomości o Oddziałach i Spółkach handlowo-rolniczych Towarzystwa Gospodarskiego.

**Założenie Spółki handlowej rolników i hodowców w Kamionce Strumiłowej.** Na Walnem Zebraniu Oddziału Tow. Gosp. w Kamionce dnia 14. kwietnia b. r. uchwalono założyć Spółkę rolniczo-handlową. Po dokonaniu prac przygotowawczych przez wybrany w tym celu komitet, zwołano na 20. maja b. r. organizacyjne zebranie Spółki rolników i hodowców w Kamionce Strumiłowej. Zebranie otworzył prezes Oddziału Tow. Gosp. p. Adam Bogusz przemówieniem wstępnem, wzywając zebranych do współpracy w nowopowstającej kooperatywie i wskazując na doniosłe znaczenie tej organizacyi handlowej, ujmującej w polskie ręce handel rolniczy w tej zniszczonej części kraju.

Następnie delegat Tow. Gosp. p. Stanisław Pepłowski, zaznajomił obecnych ze statutem Spółki oraz wyjaśnił stosunek spółek do Związku rewizyjnego Spółek rolniczo handlowych.

Na wniosek przewodniczącego uchwalono jednogłośnie założyć Spółkę w Kamionce i przyjąć wzorowy statut Związku rewizyjnego.

Po zapisaniu się obecnych na listę członków i podpisaniu udziałów, dokonano wyborów Rady nadzorczej, w skład której weszli: Adam Bogusz, ks. Niesłony, Joachim Jazienicki, ks. Popkiewicz, Władysław Zgorlakiewicz, Bronisław Wisłocki, Józef Kupczyński, Andrzej Skibiński, Mieczysław Baranowski; do Komisyi rewizyjnej wybrano: Dra Józefa Wróblewskiego, Stefana Jaworskiego i Jana Poznańskiego.

Przewodniczący zakończył posiedzenie wezwaniem do jednania nowych członków Spółki i przez to postawienia jej na szerszych podstawach. Udziałów podpisano na 110.000 Mk.

Po zamknięciu zebrania odbyło się konstytuujące posiedzenie Rady nadzorczej. Przewodniczącym wybrano p. Adama Bogusza, zastępcą p. Zgorlakiewicza. Rada nadzorcza postanowiła oddać kierownictwo pp. Alfonsowi Seji, Henrykowi Romanowskiemu i ewentualnie Józefowi Owsiance. *S. P.*

**Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Spółki rolniczo-handlowej „Ziarno" w Jarosławiu.** Dnia 25. maja odbyło się Walne Zgromadzenie spółki rolniczo-handlowej „Ziarno" w Jarosławiu w obecności delegata Związku rewizyjnego Spółek rolniczo-handlowych i Towarzystwa Gospodarskiego p. Edwarda Zabłockiego.

Po przyjęciu sprawozdań Dyrekcyi i Komisyi rewizyjnej zatwierdzono rachunki i bilans za rok 1920 i uchwalono Zarządowi absolutoryum i podziękowanie za owocną pracę. Delegat p. Zabłocki podniósł ciągle wzrastający rozwój Spółki, dzięki usilnej pracy Dyrekcyi i Rady nadzorczej, i zwrócił uwagę na potrzebę zwiększenia ilości członków i podniesienia wysokości udziału do 100 Mk, co zebrani po krótkiej dyskusyi uznali za niezbędne i zaapelowali do Prezydyum, by sprawę powiększenia wysokości udziału i poprawki w statucie, w myśl przedłożonego przez delegata projektu umieszczono na porządku dziennym najbliższego walnego zgromadzenia. Zaakceptowano zaproponowany rozdział zysków (m. i. przeznaczono 1000 Mk na plebiscyt, a 5.000 Mk na Dom chrześcijańskich sierót w Jarosławiu), uchwalono jednocześnie wystąpienie Spółki „Ziarno" ze Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie i podleganie Patronatowi Związku rewizyjnego Spółek handlowo rolniczych przy Towarzystwie Gospodarskiem we Lwowie.

Do Komisyi rewizyjnej wybrano pp.: Dąbrowskiego, Lachmana i Wołowickiego.

W ożywionej dyskusyi (po wyczerpaniu porządku dziennego) wyłoniły się postulaty, by „Ziarno" rozszerzyło swe agendy przez prowadzenie handlu żelazem, odzieżą i artykułami spożywczymi pierwszej potrzeby.

## Głosy Czytelników.

### Zwrot koni zrabowanych ziemiaństwu.

Doszło do wiadomości ziemian czortkowskiego powiatu, że w taborach wojsk ukraińskich, które poddały się armii polskiej w okolicy Winnicy, znajduje się wiele koni zrabowanych w r. ub. przez bandy ukraińskie właścicielom ziemskim Polakom w Galicyi wschodniej. Wiadomości te przynieśli żołnierze ukraińscy, powracający obecnie do swoich domów po rozbrojeniu. Znaczna ilość koni ma się znajdować w okolicy Płoskirowa. Rozumie się samo przez się, że wraz z końmi armia polska zabrała i wielką ilość wozów, pochodzących z rabunków.

Ponieważ z powodu braku koni i sprzężaju nie możemy zagospodarować odłogów i grożą nam ujemne skutki ustawy o przymusowem zagospodarowaniu tychże, słuszną jest rzeczą, aby oswobodzona obecnie przy pomocy naszych dzielnych wojsk i samodzielna „Ukraina" zwróciła w pierwszym rzędzie zrabowane inwentarze itd. Dowództwo frontu podolsko-wołyńskiego zezwoli zapewne ziemianom na agnoskowanie koni.

*Józef Siemaszko.*

# Rozmaitości.

**Czynszownicy.** Do najbardziej palących spraw kresowych należą sprawy drobnych dzierżawców i t. zw. czynszowników, narodowości przeważnie polskiej, których prawa przez b. rząd rosyjski bądź uregulowane nie zostały, bądź wynaturzeniu dla celów politycznych uległy. Otóż w celu ułatwienia długoletnim drobnym dzierżawcom i byłym czynszownikom na ziemiach Wołynia i frontu podolskiego nabycia na własność gruntów w ich użytkowaniu będących na prawach długoletniej dzierżawy, komisarz naczelny ziem Wołynia i frontu pod., opierający się na art. IV. rozkazu Naczelnego Wodza z dnia 17. stycznia 1920 r., wydał rozporządzenie, na mocy którego długoletni drobni dzierżawcy-rolnicy, użytkujący grunta rolne i łąkowe poza obrębem miast i miasteczek nie przewyższające, licząc na jednego dzierżawcę, 25 dziesięcin obszaru, mają prawo nabyć te grunta na własność.

Dzierżawcy wymienieni dzielą się na trzy kategorye: na tych, którzy kupili użytkowaną przez nich ziemię, lecz kupno to musieli upozorować prawem dzierżawnem (jako Polacy i katolicy) wobec danych ograniczeń rządu rosyjskiego; tych czynszowników lub „wolnych ludzi", co do których postępowanie czynszowe nie zostało dotychczas zakończone lub którym odmówiono przyznanie praw czynszowych, a którzy tednak te same grunta w swoim użytkowaniu zachowali, oraz tych bezrolnych, którzy nie mogą udowodnić swej przynależności do dwóch poprzednich kategoryi, stwierdzą długoletnie, nieprzerwanie od dnia 14. marca 1895 r. lub dawniej trwające dzierżawienie użytkowanych przez nich gruntów, z zastrzeżonem prawem odnowienia dzierżawy na tych samych warunkach po upływie jej terminu.

Szczegóły powyższego rozporządzenia zostały ogłoszone w Nr 4 *Dziennika urzędowego Zarządu Cywilnego Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego.*

**Stan emisyi biletów Polskiej krajowej Kasy pożyczkowej** dnia 20. maja 1920 r.

| | |
|---|---|
| Dnia 10. maja 1920 r. obieg wynosił | Mk 16.721.497.317·— |
| Od dnia 10/V do 20/V r. b. wypuszczono . . . . . . | „ 204.337.807·50 |
| Do dnia 20. maja 1920 r. puszczono w obieg ogółem . . . . . | „ 16.925.833.124·50 |
| w tem na podstawie artykułu 2 ustawy z dnia 26. marca 1920 r. *Dziennik ustaw* Nr 31 poz. 179) | Mk 4.497.643.570·—*) |

Naczelny dyrektor: *Byrka.*
Główny skarbnik: *Karpus.*

(* Cyfra ta ulegnie zmianie po otrzymaniu ścisłych danych ze wszystkich punktów wymiany koron.

**Komunikat Głównego Urzędu statystycznego o stanie zasiewów z końcem kwietnia r. b. (Nr 1 b)**

| No porządkowy | DZIELNICE | % zaoranych zasiewów | | | | | Stan zasiewów w stopniach *) | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | Rzepak | Pszenica | Żyto | Jęczmień ozimy | Koniczyna | Rzepak | Pszenica | Żyto | Jęczmień ozimy | Koniczyna | Łąki | Pastwiska |
| 1 | b. Kongresówka . . . . . | 6·3 | 5·6 | 2·8 | 6·2 | 0·3 | 3·1 | 3·1 | 1·9 | 3·0 | 3·8 | 3·5 | 3·2 |
| 2 | Małopolska zachodnia . . | 1·0 | 6·8 | 3·3 | 5·3 | 1·6 | 3·4 | 3·3 | 2·0 | 3·0 | 3·1 | 3·4 | 3·1 |
| 3 | b. Dzielnica pruska . . . . | **) | **) | **) | **) | **) | 2·9 | 3·2 | 1·7 | 3·0 | 4·2 | **) | **) |

*) Znaczenie stopni klasyfikacyjnych: 5 — stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, 2 — mierny, 1 — zły.
**) Dane nie nadeszły.

**Stan gospodarczy na Wołyniu.** Zasiewy jare z małymi wyjątkami są już na Wołyniu na ukończeniu tak w małej, jak i w większej własności. Z powodu braku deszczu, zasiewy jare, jak i ozimy przedstawiają się nadal niepocieszająco. W powiatach wschodnich procent nieobsianych pól jest bardzo znaczny z powodu już to braku nasion, już to braku inwentarza. Daleko lepiej pod tym względem przedstawiają się powiaty zachodnie.

Z powodu braku maszyn i surowca, w przemyśle panuje zastój. Handel z powodu ograniczenia ruchu kolejowego prawie ustał, a ceny na towary sprowadzane z b. Kongresówki prawie podwójnie wzrosły.

Pod względem aprowizacyi okręg wołyński w dalszym ciągu przedstawia się nader opłakanie. Składnice aprowizacyjne posiadają zbyt mało artykułów pierwszej potrzeby, a ceny na rynku idą wciąż w górę.

Ceny artykułów pierwszej potrzeby dochodzą obecnie do cen następujących: pud mąki żytniej 600 Mk., pud mąki pszennej 1200 Mk, pud owsa 230 Mk, pud jęczmienia 230 Mk, pud ziemniaków 200 Mk, funt mięsa 20 Mk, funt słoniny 50 Mk, funt kaszy 30 Mk, funt soli 10 Mk, funt masła 70 Mk, funt cukru 60 Mk, jajo za sztukę 4 Mk.



Nakładem Towarzystwa Gospodarskiego. Drukarnia Udziałowa we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr Henryk Pawlikowski.